



SERCE BABCI BIJE INACZEJ

Użytkownik: k@lina

Data wpisu: piątek 30.12.2011, 11.40

„Pani magister, Madzia dostała się na medycynę! Będzie lekarzem! Jak jej tata! Postanowiliśmy z synem, że wnusia na czas studiów zamieszka ze mną. W końcu przecież moje mieszkanie jest położone raptem parę kroków od uczelni. Pani magister, ja się tak bardzo cieszę” – opowiadała pani Teresa. Promieniała ze szczęścia. Był upalny lipiec, początek wakacji, doskonały czas, aby odpocząć. Pani Teresa jednak nie miała w planach wypoczynku. Postanowiła wyremontować mieszkanie. Wszystko układało się pomyślnie. Jedyńm wyjątkiem stało się zdrowie babci. Wakacyjna pogoda i wysiłek związany z remontem nadwyrężyły kochające serce.

Nastała jesień i rozpoczął się rok akademicki. Madzia wprowadziła się do babci. Kartony z książkami i torby pełne ubrań wnoszone były do wyremontowanego mieszkania. Pani Teresa była zachwycona. Do domu na nowo wkroczyło życie. Od czasu kiedy dzieci pani Teresy pozakładały własne rodziny w innych miastach, seniorka rodu mieszkała całkiem sama. Radziła sobie doskonale, ale brakowało jej obecności drugiej osoby na co dzień. Pojawienie się wnuczki w jej życiu było jak prezent od losu.

Radość z obecności wnuczki nie trwała długo. Wraz z pojawieniem się młodej osoby przybyły także hałas i znajomi przeczekujący przerwy między zajęciami w mieszkaniu pani Teresy. Z dnia na dzień starsza pani stała się zbędnym elementem wyposażenia domu. Jej serce cierpiało. Potrzebowała ciszy i spokoju, a była narażona na stres i upokorzenie w miejscu, które było jej azylem. Z tygodnia na tydzień konflikt narastał. Sytuację komplikował fakt, że pani Teresa obiecała synowi, że zaopiekuje się wnuczką, a nie umiała sobie poradzić z jej zachowaniem. Najprawdopodobniej rodzice nie znali dziewczyny od złej strony, a pani Teresa nie umiała im tego powiedzieć.

Nastała zima. Ochłodzenie na dworze nie wpłynęło wcale na obniżenie temperatury emocji w domu pani Teresy. Wnusia wbrew zakazom babci użyła służącego tylko i wyłącznie do ozdoby kominka, przygotowując romantyczną kolację dla swojej sympatii. Pani Teresa pokryła koszty nieuzasadnionego wezwania straży pożarnej, zaalarmowanej przez sąsiadów, którzy nie mieli pojęcia o istnieniu kominka w mieszkaniu starszej pani, a zaniepokojeni wydobywającym się dymem, zaalarmowali odpowiednie służby.

Pani Teresa czuła się coraz gorzej. Odwiedzając aptekę, tylko wzdychała bezradnie, kiedy pytałam o wnuczkę. Któregoś dnia wspomniała, że czuje dziwny posmak w ustach i ma już od jakiegoś czasu problemy żołądkowo-jelitowe. Początkowo winą za ten stan obarczała stres, ale nie ma badań, że nerwy objawiają się dziwnym smakiem w ustach. Poprosiła mnie o sprawdzenie, czy przypadkiem któryś ze stosowanych przez nią leków nie daje takich objawów ubocznych. Wiedziałam, że pacjentka przyjmuje już od dawna te same preparaty, sprawdziłam, czy w ciągu tego czasu któryś z producentów nie wprowadził zmian i wzięłam pod uwagę także możliwość interakcji.

Był środek zimy. Zbliżał się Dzień Babci i sesja na uczelniach. Pani Teresa była tak słaba, że wychodziła z łóżka tylko za potrzebą. Na szczęście Madzia też spędzała dużo czasu w domu. Tego dnia starsza pani odkryła przyczynę swojego złego samopoczucia. Idąc boso przez korytarz, zajrzała do kuchni. Zobaczyła tam wnuczkę, która nalewała płyn do mycia naczyń do garnka z zupą, którą pani Teresa miała zjeść. To, co ujrzała, było tak nieprawdopodobne, że pewnie nie uwierzyłaby, gdyby nie to, co jeszcze usłyszała. Wnuczka rozmawiała ze swoją sympatią i informowała chłopaka o postępach „w procesie uzyskania dostępu do całego mieszkania”. Pani Teresa wróciła spokojnie do swojego pokoju i zadzwoniła po sąsiadkę. Kiedy Madzia wyszła z domu, starsze panie przejrzały zawartość lodówki i wszystkich pojemników z żywnością, które były w domu. Pieniło się praktycznie wszystko. Pani Teresa zemdląca.

Lekarze mieli obowiązek złożenia zawiadomienia do odpowiednich służb, ale kochająca babcia ubłagała ich, żeby jednak tego nie robili. Kazała wyprowadzić się wnuczce w trybie natychmiastowym, nie zwracając uwagi na to, że był to akurat Dzień Babci i zbliżała się sesja egzaminacyjna. Nie umiała też powiedzieć synowi o całej sprawie, choć miał do niej pretensje o wyrzucenie wnuczki z mieszkania w najgorętszym okresie roku akademickiego. „Pani magister, nie umiałam mu powiedzieć, przecież i tak by mi nie uwierzył, przecież Madzia będzie lekarzem...”



Czytaj blog z Apteki pod Liściem Szerokim na www.farmacjaija.pl